



 Centrum Kultury
Raszyn

ISSN: 1734-1221 // NAKŁAD: 500 EGZ.
Centrum Kultury Raszyn

Grobla

Biuletyn Klubu
Literackiego

Kaliope

*Zdrowych, Pogodnych Świąt Wielkanocnych,
przepętnionych wiarą, nadzieją i miłością.
Radosnego, wiosennego nastroju,
serdecznych spotkań w gronie
rodziny i wśród przyjaciół
oraz wesołego „Alleluja”*



POZDROWIENIA OD GÓR

Pozdrowienia od gór przynoszę,
Od lasów świerkowych i grani skalistych.
Przyjmijcie mili, bardzo proszę,
Wiązanek myśli i uczuć najczystszych.

Pozdrowienia przynoszę od Skał Błędnych,
Które dumnie nad Kudową królują.
One do siebie serdecznie zapraszają,
Chcą labiryntami uroczyć – tęsknią, oczekują.

Przynoszę piękno i czar przestrzeni,
Wypełnionej po brzegi urokiem przyrody.
Obrazy malowane mocą wiosny czy jesieni
Wichry szalejące i szron siwobrody.

Przyjmijcie szum świerków i ptasząt śpiewy,
Szelest spadających liści, konarów granie,
Chłodnych pieczar i szczelin przewiewy,
Odgłosy zwierząt ... ich przywoływanie.

Przyjaźń i dobro z gór przynoszę
Zrodzone pod hymnym smrekiem,
Bo w górach mili, twierdzenie wnoszę,
Że człowiek – człowiekowi jest człowiekiem.

Ludwik Jankowski

ZROZUMIAŁEM

Pokażna przestrzeń Zatoki Gdańskiej,
Plaża, mierzeja i Zalew Wiślany
Siedziałem samotnie na skarpie
Zamyślony w szum fal zasłuchany.

Do moich uszu dobiegały dźwięki
Tworząc harmonię piękna i uroku
Ale też wyczuwalną grozę i jęki
Szalejących kipieli wśród mroku.

Przed tą potęgą pochyliłem czoło
I słysząc żywiołu szkwały
Z pokorą spoglądałem ku niebu
Zrozumiałem jaki jestem mały.

Ludwik Jankowski

Uśmiecham się często
i czasami śpiewam,
bo ja się nie starzeję,
tylko dojrzewam

Ludwik Jankowski

ŚWIĘCONE MIŁOSIERDZIE

Podniosły nastrój i dom wysprzątny.
Okna umyte i nowe firany.
Ciasta upieczone, śledziki w oliwce.
Owoce na tacach i dywany czyste.
Czyściutko i błogo, jak w zegarku chodzi.
I co nas tak właściwie, los innych obchodzi.

Ubranka nowe dla dzieci kupione.
My w tym starym, ale jest uprane!
Samochód umyty, tapicerka czysta.
No i dywaniki czyste, to rzecz oczywista.

Teraz koszyk modny, w koszyczku serwetka.
Na serwetce chlebek, kiełbaska, baranek.
A! jajeczka jeszcze!..
Wyniesione na dwór stygną sobie przecie.

Wszystko ustrojone i dzieci ubrane.
Wsiadamy do bryki, wieziemy święcone.
Ustawiamy z przodu by było na oku.
Niech się inni dziwią,
Nas stać przecież na to

Może by tak z tej okazji
Przynieść i poświęcić
Podarek dla innych...
Wtedy z tych podarków
Mniej zamożni kmiecie
Mieli by święta
Przy samym obiedzie

Tadeusz Strzelczyk

WIATREM PRZYNIESIONE

Dziewczynka z zapalkami

Święta tuż, tuż,
w nos szczypie mróz.
Wiatr po kątach hula,
a pod ścianą stoi biduła.
I zapalki sprzedać próbuje,
ale nikt się przy niej nie zatrzymuje.
Stoi i czeka
na dobrego człowieka.
Zapalki zapala i się ogrzewa,
niczego dobrego się nie spodziewa.
Nagle babcia z nieba zstępuje
i w swoje objęcia dziewczynkę przyjmuje.

Iga Puławska kl. Vb Szkoła Podstawowa w Ładach

1 MARCA NARODOWY DZIEŃ PAMIĘCI ŻOŁNIERZY WYKLĘTYCH

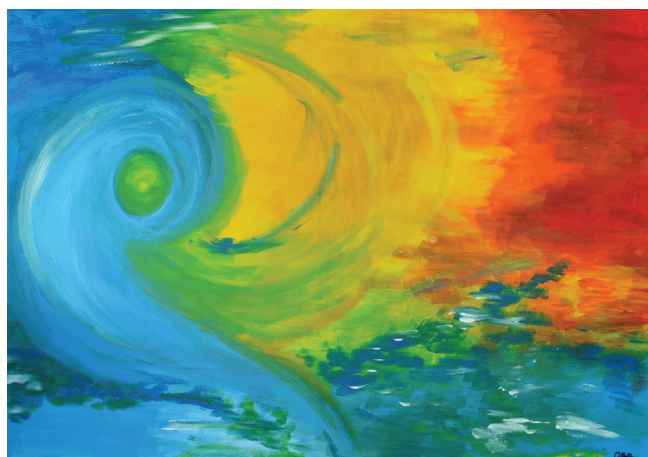
Żołnierze!
wyklęci, przeklęci, odrzuceni
Żołnierze!
katowani, rozstrzelani, pohańbieni
Żołnierze!
samotni, zdradzeni, opuszczeni
Stańcie do apelu!
rotmistrz Pilecki, majorze Dekutowski,
plutonowy Borowiec, sierżancie Kołodziej
i innych wielu.
Ojczyzna wolna o Was się upomina,
szuka kości, grobów, stawia pomniki,
modli się przy nich Polska i wasza rodzina.
Dzień chwały nastał po wielu latach zapomnienia,
zacierania śladów, zmiany faktów, upodlenia.
Przypominamy o powojennej
walce z komunizmem i zakłamaniem,
totalitaryzmem, nowym okupantem,
historii fałszowaniem.
Żołnierze!
niezlomni, odważni, niestrudzeni
Żołnierze!
bohaterscy, niewyczerpani, odznaczeni
Żołnierze!
patrioci, ochotnicy
dziś do życia na nowo przywróceni.
Raszyn, 1 marca 2016 roku

Mariola Wiewiór

DUSZA

Moja dusza zawarta jest w wierszach,
to moje życie i wyznanie,
to moje szczęście, oddech, odskocznia,
cieszy mnie moje rymowanie.

Mariola Wiewiór



Magdalena Wiewiór

ZWIERZĘTA NA BALU

Cóż ja widzę, jakieś czary,
zwierzęta się poprzebierały:
żyrafa białe futro włożyła,
mieczczy zawzięcie jakby owcą była,
owca za to łeb zadziera do góry,
czyżby chciała dotknąć mlecznej chmury?
hipcio okręca się wokół siebie, po piachu tarza,
ogona szuka, to mu się nie zdarza,
wąż z kolei szeroko paszczę otwiera,
rozdyma boki, sapie, spod oka spoziera,
słoń zwykłego konia udaje,
rży, głową trzęsie, kopniaki rozdaje,
koń zaś bez przyczyny
szuka trąby i robi głupie miny,
antylopa nie pędzi jak szalona,
ogon podkuliła jak pies, sama jest zdziwiona,
dingo coraz większe kręgi zatacza,
próbuję trawy, pluje, to się nie oplaca.
Nagle wpadł lew, co tu się dzieje?
wracać do poprzedniej roli,
bo wysłę wszystkich w knieje.
Żyrafa głowę podniosła,
owca zabeczała,
hipcio się rozleniwił,
węża głowa rozbolała,
słoń zatrał,
koń zarżał,
antylopa pogalopowała,
dingo zawarczał,
normalność w stadzie zapanowała.
Rybie, luty 2016

Mariola Wiewiór

SKOJARZENIA

Róża i wino
wino i śpiew
śpiew to wolność
wolność to zew

Mariola Wiewiór



Wiktoria Wiewiór

A KIEDY PRZYJDZIE WIOSNA

Pieści wiosna promieniami słońca
marzenia o lecie upale przygodzie
wiruje na wietrze z ptakami pogada
usiądzie się przejrzeć w krystalicznej wodzie
malarz namaluje jej wielmożną panią
w jedwabnej sukience i wianuszkach z kwiatów
w koszu niesie zieleń i promienie słońca
kolory nałoży na tysiąc rabatów
i zakwitną wiśnie grusze i jabłonie
zakwitną magnolie migdałki i bzy
zapachem napelni się całe powietrze
będzie niczym w raju ach! uwierzcie mi
i rozgrzeje ciała po zimowych chłodach
schowa czapki szale do szuflad i szaf
założy sukienkę sandały kapelusz
idąc w stronę lata zniknie po niej ślad

Szabel

GDY ZAMKNĘ OCZY

Zamykam oczy i marzę
marzę o tobie nieznajomy
jesteś taki jakim chcę cię widzieć
czuły szarmancki taki mój szalony
zakochany we mnie ale bardzo skryty
delikatny piękny ale nie odkryty
zamykam oczy i marzę
że walczysz o mnie z innymi
a ja rozkochuję ciebie każdym moim spojrzeniem
udajesz zimnego lecz cierpisz przez to
nie wiesz jak zwrócić moją uwagę
a ja się bawię kusząc swą urodą
zamykam oczy i marzę
że odważyłeś się powiedzieć co czujesz
ale prawie mnie tracąc
bo kiedy mi zależało ty byłeś zimny
gdy zrezygnowałam ty czułeś się winny
lecz dotarliśmy w swoje objęcia
a każda chwila była do wzięcia
każdy pocałunek był słodszy od innych
byłeś wreszcie taki mój jedyny

Szabel

MOJA WIELKA MIŁOŚĆ

Wymawiam twe imię w pośpiechu
by nikt nie zabrał mi słów
czekając na ciebie wciąż myślę
abym zobaczyć mogła cię znów
i może wystarczą mi chwile
których nie wiele mam teraz
ty patrząc och swymi oczami
z promieni twarz swą ocierasz
a kiedy cień nocy skrywa
twa postać za którąś z bram
ja czekam znowu z nadzieją
jak dobrze te chwile znam
i szczęściu dziękuję że mogłam
przez chwilę się z tobą zobaczyć
spojrzenie twoje na mnie od teraz
tak wiele może już znaczyć
wystarczy to co dostałam
wystarczy mi by być szczęśliwą
od teraz będę dbała o ciebie
o moją wielką miłość prawdziwą

Szabel

UWIODŁEŚ

Uwiodłeś me serce ale nie od razu
myślom spać nie dałeś
plątałeś je zwinnie
uwiodłeś mą duszę samo to tak wyszło
rozpalileś zmysły
było tak niewinnie
uwiodłeś słowami pragnęłam ich słuchać
były czekoladą i miodem
w twoich ustach spragnionych
uwiodłeś dotykem ciepłym opiekuńczym
tak dotyka człowiek
miłością skażony
uwiodłeś mnie miłą obietnicą swoją
że zawsze my dwoje
tylko ty i ja
uwiodłeś nie jedną dziewczynę wiem o tym
lecz każda o sobie
i swą miłość dba

Szabel

PRACOWITA WIOSNA

Roześmiała się wiosna żonkilami na trawie
aby uczcić tę chwilę bazie srebrem swym prószy
słowik arię odśpiewał która serce raduje
nie znam takiej osoby która się tym nie wzruszy

Tańczy wiosna na niebie z motylami walczyka
gdy się zmęczy to szybko w tulipany się schowa
potem znowu się wzbije aby chmury przegonić
i tak co dzień się bawia i tak co dzień od nowa

To na drzewach rozwija pąki jeszcze zaspane
by zielenią witały każdy słoneczny ranek
ciężko wiosna pracuje dużo ma do zrobienia
lecz gdy wstanie się rano dużo jest niespodzianek

W rzece pieści kamienie czesze trzciny przy stawie
gniazda ptakom odnawia i przykucnie zmęczona
w sercach radość obudzi namaluje uśmiechy
bardzo lubię tę porę bo jest taka jak ja bo jest trochę szalona

Szabel

NIEZAPOMINAJKI

W biały kwiat nad potokiem niebo się zapatrzyło
I opowiadało tak pięknie gdzie ono to nie było

A kwiat swą główkę unosił w błękit tak zapatrzony
W końcu stał się błękitny jak niebo zupełnie tak jak one

Gdy słońce zachodzić miało rzekło do nieba to bajka
Zobacz niebieski tak jak ty kwiatek a zwie się niezapominajka

Bo jakże zapomnieć można o czystym błękitcie nieba
A patrząc na kwiat przy potoku pamiętać o niczym nie trzeba

Szabel

BIEGNĘ DO CIEBIE

Widzę białe chmury na niebie,
Biegnę po nich do Ciebie.
Drzewa się mienią sierpniowymi barwami.
Wiatr szepcze liśćmi.

Ewa Adamczyk z domu Rodzeń

JESTEM!

Widzę białe chmury na niebie,
Biegnę po nich do Ciebie,
Drzewa się mienią sierpniowymi barwami.
Wiesz gdzie się spotkamy!

Ewa Adamczyk z domu Rodzeń

WIATREM PRZYNIESIONE**ZABAWA Z CIENIEM**

Chodzi za mną cień
i bawimy się cały dzień.
Gdy na dwór wychodzę
mam go zaraz przy nodze.
To najlepszy towarzysz
o jakim zamarzysz.
A jak idę do szkoły
cień jest bardzo wesoły.
Bo jak biegam z kolegą
to on za mną też biega.
A gdy wieczór przychodzi
to mu nic nie szkodzi.
Bo też lubi światło
i znaleźć go łatwo.
A jak słońko wstanie
znów będzie na ścianie.

Piotr Nowakowski

kl. II b Szkoła Podstawowa w Ładach

ABHYA

Płynie Abhya po morzu,
lekko unosi na fali
Czemu tak płynie przed siebie,
że ledwie ją widać w oddali?

Czy wiatr jej żagle wypycha
niczym katedry sklepienie.
I z wdziękiem lekko popycha
W morza odległe przestrzenie?

Czy mocno pracuje turbina
i mieli wodę zębami
Czy to jest tego przyczyna
Że płynie gdzieś nad głębiami?

Nie wiatru to sprawa, nie wody
nie stukonnego silnika
Inne są tego powody,
że z oczu szybko tak znika

To dzięki twoim marzeniom
tak mówią gwizdy na niebie.
Ku niezbadanym przestrzeniom
płynie i płynie przed siebie.

Jacek Santorski

Inżynier, podróżnik, żeglarz
opływający wschodnie obszary Atlantyku.
Abhya, to nazwa łodzi i imię dzielnego,
nieustraszonego Indianina.
Napęd turbinowy łodzi włączony był
awaryjnie w przypadku szczególnych
warunków nawigacji i walki ze sztormem.

LEPIEJE

Lepiej żyć wciąż w dobrobycie,
Niżli w biedzie całe życie.
Lepsza wolność i dobrobyt,
Niż w mamrze zbyt długi pobyt.
Lepiej w mowie głupstwo palnąć,
Niż autem w drzewo walnąć.
Lepiej, by nie tracić wątku,
Zdanie sklecić od początku.
Miał pracować w czoła pocie,
Lepiej przejdź na bezrobocie.
Lepsza bójka na ulicy,
Niżli wojna przy granicy.
Lepiej w głowę dostać wałkiem,
Niż rozum postradać całkiem.
Gdy coś spada, to i spadnie,
Lepiej pojąć to dokładnie.
(Prawo Murphy'ego?)

Bogumił Szumielewicz

PORZEKADŁA

Gdy na świętej Honoraty
Liczysz na udane swaty,
No to już na Ambrożego,
Okaze się, że nic z tego.
Gdy dom płonie na Floriana,
Ogień strawi go do rana.
Gdy przez tydzień wciąż wiatr wieje,
Jeśliś chory, miej nadzieję,
Gdy grad spadnie na Zuzanny,
Wyjdą za mąż stare panny.
Gdy dom opuszczasz o zmroku,
To sąsiadów miej na oku.
Jeśli w marcu mróz przytrzyma,
To do wiosny będzie zima.
Jeśli w marcu na Barnaby,
Wiedzie ci się aby, aby,
To na pewno już na Marka,
Nie masz co wsadzić do garnka.

Bogumił Szumielewicz

**O RÓŻNYCH PRZYPADKACH
CHOROBY LUDZI I LEKARZACH
OFIARNIE CHORYCH LECZĄCYCH**

Przez pomyłkę chłop raz w Kole,
Zjadł babie kulki na mole.
Potem mu przez tydzień cały,
Po jednej się odbijały,
No i skakały po stole.

Mieszkał facet na Psim Polu,
Co zamarzał po glikolu.
Lekarze wciąż się dziwili,
Lecz jego nie wyleczyli,
Chociaż wzięli po patolu.

Szewc z Wierzbki - to wiedzieć trzeba,
Często robaka zalewał.
Kiedyś przykry los go spotkał,
Robak przegryzł go od środka,
Darl się przy tym- wielkie nieba!

Jontek Józków w Zakopanem,
Z wesela wracał nad ranem.
Czy po bitce, czy dla hecy,
Ciupagę miał wbitą w plecy
I wyrwane nad kolanem.

Pewien facet żył w Chodzieży,
Co to oddech miał nieświeży.
Gdy na stół podmuchał,
Padła każda mucha
-Wiem, że trudno w to uwierzyć.

Baba, co żyła w Sanoku,
No to miała wodę w boku.
Gdy baba się pochylała,
Woda z niej się wylewała,
Nie mogła postawić kroku.

Żył kołodziej za wsią Małą,
Co mu kiedyś tak się stało:
Gdy zdejmował z wozu koło,
To pieprznięło go coś w czoło
To π z koła wyleciało!

Miał jeden spode Radości
Kurczaki w dużej ilości.
Lekarz się nie obcyndalał,
Żelazem mu powypalał,
A jedną, do szpiku kości!

Bogumił Szumielewicz

ŻEGANJ SŁOŃCE

Dotyk twoich oczu
wabi i przeżywa
wyznaniem
zapalającym tęcze

A mnie nie wolno
zażewiać iskry
niespełnień
rozniecać ognia
na wietrze.

Trzeba niestety
rozstać się na
przystanku „Nigdy”.
Żegnaj słońce.

Zofia Maria Józefowicz

PRZESŁANIE

Napiszę ci e-mailem
o tym że cierpię
i spalam się tęsknotą
bez spełnień.

Powiem ci elipsą
strzępem serca
że czekam ciszą
milczeniem marzeniem
nadzieją wierną.

Zapaloną świecą
przywołuję pejzaże
ogrodów szczęścia.

Krzew rozkwitłych
magnolii /wierzę/
spełni pragnienia
i zaklęcia serca.

Zofia Maria Józefowicz

OBRAZY ZE SNÓW

pod spuszczonej rękami
cały świat różowych tęsknot
obrazy malowane snami
wpisane kodem spełnień
w przestrzenie nadrealne
między niebem i ziemią
świecą odbłaskiem
magicznych witraży
po wieczność

Zofia Maria Józefowicz

KWADRATOWA BAJKA

W kwadratowym królestwie,
za czterema górami,
mieszkał król kwadratowy
ze swoimi sługami.
A choć król ów miał wszystko
do kwadratu udane,
siedział cicho i ciągle
patrzył smutno na ścianę.
I co z tego, że pięknie
w kwadratowym tym świecie
było wiosną i zimą,
i jesienią i w lecie?
Nie cieszyły go piękne
kwadratowe ulice,
ani drzewa na skwerach
w kwadratowych dzielnicach,
kwadratowe bobasy
przitulone do taty
ani koty na dachach,
ani kwietne rabaty.
Kwadratowi dworzanie się martwili
poważnie,
że król w oczach marnieje
i powzięli odważnie:
Przyczynę tych smutków
kwadratowych należy
poznać dzisiaj bezzwłocznie
i skutecznie uśmierzyć.
Kwadratowy kucharczyk
przygotował herbaty
i dwa ciastka z migdałem
pokrojone w kwadraty.
Kwadratowy pan lokaj
podał wszystko - raz, dwa trzy...?
I zapytał się króla,
czemu w ścianę się patrzy.
Czemu jego królestwo,
kwadratowe tak całe,
jest mu obce zupełnie
i nie cieszy go wcale?
A król na to rzekł smutno,
patrzac w sposób tak rzewny
- Jakże cieszyć się wszystkim,
kiedy brak mi królowej?
Wtedy wszyscy dworzanie,
kwadratowi - to pewne,
wyruszyli by znaleźć
kwadratową królową.
Lecz niełatwa to sprawa,
przyznać musicie sami

trzeba spełniać warunki,
by się zwać kwadratami.
Pierwsza sprawa to taka:
równe mają być boki
wszystkich ma być ich cztery,
połączone i spokój!
A po drugie te kąty,
między tymi bokami,
muszą proste być całkiem.
bez wahania przyznamy,
że niełatwo jest znaleźć
taką właśnie królową,
która będzie kwadratem
kwadratowym na pewno.
Lecz się w końcu udało.
Tu, na słowo uwierzcie!
Radość wielka nastąpiła
w kwadratowym królestwie.
Do kwadratu szczęśliwy
król nie patrzy już w ścianę,
tylko w oczy królowej
kwadratowo kochanej...
W kwadratowym królestwie,
za siedmioma górami,
walca tańczy król po kwadracie
na balu z kwadratami.

Franciszka Szumigaj

POEZJO

Wnętrze świata otwierasz
dla zamkniętych milczeń.
W oceanach natchnienia
rzeźbisz źrenic blask.
Archaniolom przypinasz
słowa pełne znaczeń.
Skrzydłem lotnym Pegaza
tniesz poranny świat.
I spokojnym szeptem
płoniesz w mojej krwi.

Zofia Maria Józefowicz

NA SZCZĘŚCIE

Przyszedłeś z zapaloną
świecą nadziei
rozniecałeś płomień
gasnącej lampy
rozchyliłeś powieki
błękitnych złudzeń
i rozkwitły malowane
ogrody radości
wyfrunęły z nich
kolorowe ptaki
i poszybowały w obłoki
wskrzeszonej nadziei
dla mnie na szczęście.

Zofia Maria Józefowicz

PRZY FILIŻANCIE KAWY

biały obrus melancholii
na stole, świeca zawieszona
w mroku gasnącego dnia
samotna róża w wazonie
i ja w wiernym fotelu
przy filiżance kawy
wsluchana w myśli
zbląkane patrzące daleko
ktoś był ...
coś odeszło ...
uleciało ptakiem ...
przeminęło rzeką ...
ale pozostało we mnie ...
i trwa lawą zakrzepłą ...

Zofia Maria Józefowicz

GESTSEMANI

W kwieciu Ogrodzie Getsemani
krzyk zranionego ptaka
i umieranie nadziei.

Kielich goryczy wypity.
Spłacone rachunki życia.
Lustra rozbite.

Rozprysłe kryształły
drasnęły serce lutni.

Ból pękniętej struny
cierpienie grona blizn
na krzyż rozpięte.
Milczenie, drzwi zatrzaśnięte.

Zofia Maria Józefowicz

POLSKA WIOSNA

Polska, Mazowsze, żółty piach
niesie się pieśni echo.

Pamiętasz tamtą wiosnę w bzach?
zwycięską, polską, rozśpiewaną,
zapłątaną w sztandarach...
rozigraną na wietrze...

O, tak...
Ile to już lat
jak ogień przeszedł
przez tę ziemię?

A potem wiosna – odrodzenie.
Naręcze kwiatów
sadów biel, wzruszenie
rozzewnienie, oczy pełne łez.

Radość. Święto. Nadzieja
tętniły dzwony serc.

Wtedy...
ożyła polska ziemia.
Z ruin, z pożogi, zgłiszcz
przeklętych, powstała Polska
posągiem „przemienionych kołodziejów”
Rumaki jutra siewem wzeszły...

Zofia Maria Józefowicz

PRZESŁANIE

W mgławych smugach
przemijania, ocalić
przygasający płomień
mrocznej świecy
ocalić ślady
zatarte w pamięci
zestroić w harmonię
rozproszone dźwięki
zespolić porwane
strzępy pajęczyn...

wtedy przycichną
nieprzyjazne wichry
wzburzone odmęty
spłyną srebrną bryzą
ręce odnajdą bliskość
ziarno niemocy
zatęskni do pełni

Zofia Maria Józefowicz

WIOSNA

Zadzwoniło!
Zaszumiało!
Wiosna!

Wniebowstąpiła Ziemia
I zatętniły w żyłach soki.
„Rączy ogary poszły w las”
Słońce!
Obłoki!

Radosny wiatr!
Gody rozpoczął świat!
Białe welony przyodziały drzewa.
Czekają oblubieńca.
Czekają na znak.

I smukła brzoza
W długich warkoczach
W godowej szacie czeka!

Czekam i ja
Drżąc jak osika.
Na swego Godota
W nadziei majowej
- Czekam!

Zofia Maria Józefowicz

KWIAT SERDECZNY

Z ciszy pół otulonych
wieczorem zmierzchem
Z porannych, świeżych
ziemi westchnień.
Wyrasta miłość
kwiat serdeczny.
Co łączy myśli.
Splata ręce.

Przynosi ludziom szczęście.

Zofia Maria Józefowicz

PŁONĄCE NADZIEJE

Wszedłeś do domu mego jesiennego
Z naręczem gwiazdnych złud,
płonących rozkwitłymi nadziejami,
I podałeś mi swe dłonie,
obietnicami napełnione.
I wypełniło się morze
bezkresne, nieskończone.

Zofia Maria Józefowicz

WYCIECZKA SZKOLNA

Jedziemy na wycieczkę! Ale super. Pani przyszła do nas na przyrodzie i powiedziała, że jedziemy w góry. Wreszcie nie będę musiał pomagać dziadkom w polu. Tak, mieszkam z dziadkami. Moi rodzice wyjechali do ameryki do pracy. Gdy mama i tata wyjechali, przeprowadziłem się na wieś do dziadków. Taka zmiana otoczenia była dziwna. Od dzieciństwa mieszkam w Polsce. Moi rodzice są aktorami. Najlepszymi na świecie. Więc teraz możecie zauważyć, jak wiele zmieniło się w moim życiu. Muszę wstawać rano i zbierać jajka z kurnika! Jeszcze miesiąc temu, gdy wstawałem, miałem gotowe śniadanie specjalnie dla mnie. Dlatego ucieszyłem się na wieść o wycieczce.

Pokazałem zgodę dziadkowi. Nagle się zasmucił i powiedział:

-Nie możesz jechać. Jestem już stary i nie dam sobie rady na farmie. Zatkąło mnie. Zacząłem krzyczeć.

- Nie! Nie możesz mi zabronić!

Zdenerwowałem się. Spakowałem walizkę i wyszedłem.

Pojechałem autobusem do kolegi. Spędziłem u niego cały weekend. Graliśmy w gry komputerowe, gdy zadzwonił mój telefon. Odebrałem i natychmiast wybiegłem na dwór. Babcia mówi, że dziadek miał zawał.

Biegnę do szpitala jak najszybciej mogę. Okazuje się, że dziadek leży w sali 117. widzę go czytającego książkę. Podbiegam do niego.

-Przepraszam! Nie powinienem tak uciekać!

-Nic się nie stało. Na szczęście lekarz powiedział, że to nie zawał.

-Obiecuję, że już nigdy nie pojadę na wycieczkę!

Dziadek uśmiechnął się.

-Pojedziesz. Właśnie dostałem maila, że rodzice wracają. Skończyli pracę nad filmem. Teraz zrozumiałem, że nie chcę jechać na wycieczkę. Chcę zostać na farmie i pomóc dziadkowi.

Nina Buczyńska, kl. VIa, SP Łady

DOJRZAŁA DECYZJA

Jana miała przed sobą bardzo trudną decyzję. Musiała zdecydować czy wyjechać z koleżankami do Kazimierza lub polecieć samolotem razem z rodzicami do Australii odwiedzić chorą ciotkę, której nie zostało wiele życia. Jana bardzo lubiła ciotką jednak koleżanki planowały wyjazd od kilku tygodni. Nocowałyby w czterogwiazdkowym hotelu i jadałyby jak prawdziwi królowie. U cioci wszystko było staroświeckie. Dostawali ubogie śniadania, pokoje, w których mieszkali były skromne, a łóżka niewygodne.

Jana miała przed sobą trudną decyzję. Dziewczynkę z zamyślenia przebudziła mama, wołając córkę na śniadanie. Dziewczynka włożyła ciepły szlafrok i zeszła do kuchni. Na śniadanie mama ugotowała jajka. Na stole stał wielki talerz kanapek i imbryczek pełen gorącej herbaty. Dziewczynka zjadła posiłek w milczeniu. Po sytym śniadaniu Jana usiadła przy biurku by odrobić lekcje. Nie potrafiła dostatecznie skupić się nad zadaniem, bo wciąż nie podjęła jeszcze decyzji. To była trudna sobota dla Janki. Dziewczynka zmęczona ciężkim dniem wykąpała się i poszła spać. W nocy przyśniło jej się coś co pomogło podjąć trudną decyzję. Zerwała się z łóżka, pobiegła do pokoju rodziców i krzyknęła:

- Mamo! Tato! Zdecydowałam się lecieć z wami do Australii!

Uradowana Janka ze szczęścia biegła po pokoju, aż zmęczona nocnymi rewelacjami poszła spać.

Nastolatka miała dojrzałą decyzję do podjęcia. Zdecydowała się pojechać z rodzicami w odwiedziny do chorej ciotki. Była to decyzja ważna dla dziewczynki. Musiała zrezygnować z ciekawej wycieczki by zobaczyć się z ukochaną ciotką.

Helena Sokołowska, kl. VIa, SP Łady

Raszyn naszego dzieciństwa

Nie była to wielka miejscowość. Kilkadziesiąt domów w większości bardzo leciwych pamiętających czasy minionej świetności rozrzuconych luźno na dość dużym obszarze. Prawie wszyscy mieszkający tu ludzie znali się ze sobą i wystarczyło wymienić nazwisko albo wykonywany zawód a napotkany przechodzień wskazywał drogę. Znaczna część rodzin mieszkała tu od czasów przed pierwszą wojną światową. Byli wśród nich rolnicy i rzemieślnicy, którzy w niełatwych czasach budowy realnego socjalizmu, pomimo planowego niszczenia przez państwo ich dorobku, próbowali utrzymać się przy życiu. Znaczna część mieszkańców stanowili robotnicy najemni, którzy od nowa budowali zniszczoną stolicę. Czasy były trudne i potencjalnie niebezpieczne, jako że nawet za samo niepoprawne myślenie można było wylądować na kilka lat w zadbanym „obiekcie wypoczynkowym” na Ul. Rakowieckiej w Warszawie, skąd nikt zdrowszy nie wracał. Codziennosc życia okolicznych mieszkańców była, więc raczej spokojna.

W początkach lat 50- tych tylko Aleję Krakowską i ulicę Słoneczną ocieniały rozłożyste korony drzew, pod którymi całymi dniami trwały zabawy okolicznej dzieciarni. Przylegający do ulic ogród, był idealnym miejscem do zabawy w berka, podchody, lub chowanego. Ulica Słoneczna, jako raczej gładka i dobrze ubita, często pełniła rolę boiska, na którym graliśmy w szczypiorniaka, lub dwa ognie. Zabawy zakłócał czasami przejazd wozów wypełnionych pod niebo węglem, a ciągnionych przez olbrzymie konie o długich grzywach i obrośniętych wielkich kopytach. Patrzyliśmy z zachwytem na te potężne zwierzęta które sapiąc jak lokomotywy, wolno i uparcie ciągnęły swoje brzemie. Przed wieczorem dzieciarnia biegała nad rzeczkę do wcześniej zbudowanej trawiastej tamy spiętrzającej wodę i zażywała kąpeli, aby choć trochę zmyć z siebie trudy całego dnia i nie narażać się na gniew matek. W okresie wakacji zabawy często przeciągały się do nocy i kończyły je dopiero nawoływania zatroskanych rodziców. Rozbawieni i zmęczeni wracaliśmy do domów delektując się feerią gwiazd i pełnią księżyca, przy której drzewa nabierały tajemniczych kształtów, a błogą ciszę podkreślało kumkanie i rechotanie małych mieszkańców pobliskiej łąki.

Czasy jedynie słusznych racji ideologicznych i pryncypialnego likwidowania indywidualnego rolnictwa – nazywanego pogardliwie „kułactwem”- powodowały ogromne braki żywności. Ideologia, owszem -jest potrzebna, –ale jeść trzeba! Zaradni obywatele obstawiali swoje domostwa szopami, komórkami, chlewikami, kurnikami i inną zabudową, w której hodowano wszystko stworzenie nadające się do jedzenia. Rano piały koguty, kury nioski głośnym gdakaniem ogłaszały własne osiągnięcia, chrząkały prosięta i gulgotały indyki, a wieczorami słychać było rozmowy właścicieli gołębi trzymanyh w okazałych gołębnikach.

A były to nie byle jakie budowle! .. -smukłe niby wieże gotyckich kościołów- pyszniły się obszernymi płaskimi dachami, z przemysłowymi konstrukcjami krat, siatek, rawek, oraz innego sprzętu do chwytania obcych gołębi. W pogodne popołudnia odbywały się najciekawsze spektakle. Stada krążyły nad Raszynem i na tle czystego nieba wykonywały majestatyczne zwroty i przetasowania. Hodowcy donośnie gwizdali, bili w blachy i wymachiwali szmatami osadzonymi na długich tykach, zmuszając gołębie do wykonywania wysokich lotów. Cały ten rwetes robiony był celowo dlatego aby; -moje stado rozproszyło jego stado, a jego gołąb dołączył do mojego stada i wylądował na moim gołębniku. Jeśli to się udało, należało obcego zwabić pod siatkę i zamknąć. To był honor i tryumf. Pozostali pasjonaci zbierali się przy gołębniku szczęśliwca, omawiali zdarzenie i ustalali cenę wykupu. Dyskusje często bywały żarliwe i ostre, ale mały poczęstunek serwowany przez gospodarza i odrobina czegoś do popicia, rozładowywał napięcia przeciągając wesołą już imprezę, do ciemnej nocy.

Niestety nastały czasy, w których gołębie zaczęły przeszkadzać. Gwizdy i pokrzykiwania ludzi zastąpił huk silników, a na niebie, miejsce cichych białych gołębi zastąpiły samoloty. Zmieniono nazwę mojej Słonecznej -jej patronem został Konstanty Rokossowski, zaś Aleję Krakowską nazwano Aleją Wissarionowicza Stalina i łączyć zaczęła Warszawę ze Stalinogrodem. Jedynie żaby na pobliskich łąkach pozostały takie same i nic sobie nie robiąc z ideologicznych pryncypiów rechotały po swojemu, tylko jakby trochę głośniej. Po kilku latach „ojciec narodów” okazał się mordercą, a Konstantego usunięto z portretów. Po czasie gniewu narodów końca lat pięćdziesiątych, Raszyn powoli zaczął się zmieniać. W miejscach gdzie rosła rzodkiewka zaczęły powstawać nowe domy, a na „fali odwilży” i budowania ustroju „z ludzką twarzą” przywrócono słońce mojej ulicy. Warszawę i Katowice ponownie połączyła Aleja Krakowska i zaczęto intensywnie budować, rozwijać i umacniać sojusz robotniczo chłopski. Sztandarowe budowle w kraju i sama Warszawa wchłonęły wielu

mieszkańców Raszyna. W niedzielne przedpołudnia coraz mniej słychać grającej orkiestry akordeonistów Wesołowskiego i mandolinistów Ciukszy.

Symptomy zmieniających się czasów pojawiły się w momencie rozpoczęcia budowy nowego osiedla mieszkaniowego na polach w okolicy zamkniętej obecnie ulicami Sportową, Lotniczą, Szkolną i Poniatowskiego. Osiedle pomyślane, jako mieszkania dla nauczycieli, powiększyło się i wielu mieszkańców Raszyna mogło zrealizować marzenie o własnym domu. Place pod zabudowę były obszerne, banki dawały kredyty i wkrótce powstało osiedle z grząskimi ulicami i pozbawione zieleni. Trwało to jednak krótko, bo zapobiegliwi mieszkańcy sami w ramach czynów społecznych doprowadzili ulice do porządku i obsadzili je młodymi jarzębiniami. w ciągu kilku lat osiedle zazieleniło się i wypiękniało. Niebawem obok powstało następne a puste przestrzenie wypełniły się nowymi domami. Proces rozbudowy Raszyna trwa nadal, zmieniając jego dawny wygląd w nowoczesną i przyjazną ludziom miejscowość.

Tadeusz Strzelczyk 2016

Kolędowanie z poezją Miłość niejedno ma imię

W styczniu, jak co roku, w myśl cyklicznych spotkań członków Klubu Literackiego „Kaliopie” z miłośnikami poezji, odbył się wieczór literacki pt. „Kolędowanie z poezją”.

Bogumiła Kędziora vel Szabel, Bogumił Szumielewicz i Mariola Wiewiór prezentowali swoje utwory poświęcone zimie, aniołom, świętom Bożego Narodzenia.

Młodzież z klasy VI c pod moim kierownictwem zaprezentowała „Jasełka” napisane przez p. Zofię Józefowicz. Aktorami byli: M. Gierczak, K. Szyszka, M. Marat, J. Łysik, R. Najda, M. Borzechowski, M. Odoliński, J. Kalita, J. Staszewska, W. Lichota, A. Nejbert. Uroczystość uwiecznił zespół „Rybianie” pod kierunkiem p. Swietłany Żarczyńskiej. Na keyboardzie akompaniował p. Piotr Piskorz. Miałam zaszczyt również zaprezentować wiersze p. Ludwika Jankowskiego o wigilii oraz o babciach.

Mariola Wiewiór

25 lutego 2016 roku w CKR odbył się niezwykle wieczór autorski mojej koleżanki Bogumiły Kędziory pt. „Miłość niejedno ma imię”.

Repertuar oczywiście o miłości przyprawiał o zawrót głowy. Piękna scenografia w kolorze czerni i burgundu. Pierwsza część poświęcona była miłości niespełnionej, która niesie ból i sprawia zawód: „Obraz uczuć”, „Jaka miłość”, „Na morzu miłości”, „Daleko od siebie”. Kolejna część to już wybuch namiętności, radości i spełnienia; „Noc i dzień”, „Moja wielka miłość”, „Uwiodłeś”, „Cały mój”. Szabel wspomagana była przez p. Ewę Korporowicz i Tadeusza Sulicha oraz córkę Kasię Kędziore i Piotra Bryłę, którzy śpiewali romantyczne piosenki oczywiście o miłości pt. „Zmienna miłość”, „Endless Love”, „Milcząc”, „Kocha się raz” i „Do zakochania jeden krok”. Na instrumencie klawiszowym akompaniował p. Paweł Wiśniewski. Licznie zgromadzona publiczność chętnie uczestniczyła w przedsięwzięciach podśpiewując refreny piosenek. Dyrektor CKR p. Mariusz Smolicha wręczył autorce pięknie oprawiony dyplom- podziękowanie za interesująco przygotowany spektakl. Podobało się i chcemy więcej.

Mariola Wiewiór



Panie Janie, Kolego po piórze, Przyjacielu,

przyszło nam członkom Klubu Literackiego „Kaliopie” uczestniczyć z wielkim smutkiem w tej podniosłej uroczystości pożegnania Ciebie z żalem w sercach, że utraciliśmy niezwykłego człowieka, zawsze uśmiechniętego, życzliwego, przyjaznego, wrażliwego, mądrego, co się wyrażało w twórczości literackiej i innych pracach działalności artystycznej. Podziwialiśmy zaangażowanie w dziedzinie kultury na terenie Raszyna, chęć gotowość, służenia temu, co dobre i piękne, dlatego podkreślamy z uznaniem zasługi Pana Jana dla osiągnięć kulturalnych, jakie się dokonały w Raszynie.

A my członkowie Klubu Literackiego „Kaliopie z wdzięcznością wspominamy jak czuwał, by nasze imprezy poetyckie dobrze wypadły, służył radą, pomocą i każde spotkanie literackie filmował nagrywał, upamiętniał.

Dziękujemy za dobro, które pozostało po Tobie Panie Janie.

W naszych sercach i pamięci pozostanie świetlana postać człowieka spokojnego, który służył dobru i pięknu. Żegnamy Ciebie z żalem i smutkiem Panie Janie kolego, Przyjacielu...

Członkowie Klubu Literackiego „Kaliopie



Podziękowania dla Pana Jana za nagrywanie wszystkich ważnych wydarzeń w Klubie Seniora Raszyn oraz w Klubie Literackim (10-lecie zespołu „Barwy Jesieni” - 28 listopada 2010 roku).



Jubileuszowy wieczór literacki z okazji 10-lecia Klubu Literackiego - 25 października 2013r.



Comiesięczne spotkanie klubu - 2014 r.



Kolędowanie z poezją - 23 stycznia 2015 r.